



**You have downloaded a document from  
RE-BUŚ  
repository of the University of Silesia in Katowice**

**Title:** "Poseł krotchwilny Mac Lac" - spóźnione echo sowizdrzalskiej muzy czy przewrotny figiel weselnego gościa?

**Author:** Beata Stuchlik-Surowiak

**Citation style:** Stuchlik-Surowiak Beata. (2011). "Poseł krotchwilny Mac Lac" - spóźnione echo sowizdrzalskiej muzy czy przewrotny figiel weselnego gościa? W: D. Rott, P. Wilczek, B. Stuchlik-Surowiak (red.), "Liber amicorum professoris Ioannis Malicki" (S. 274-283). Katowice : Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego



Uznanie autorstwa - Użycie niekomercyjne - Bez utworów zależnych Polska - Licencja ta zezwala na rozpowszechnianie, przedstawianie i wykonywanie utworu jedynie w celach niekomercyjnych oraz pod warunkiem zachowania go w oryginalnej postaci (nie tworzenia utworów zależnych).



UNIwersytet ŚLĄSKI  
W KATOWICACH



Biblioteka  
Uniwersytetu Śląskiego



Ministerstwo Nauki  
i Szkolnictwa Wyższego

*Beata Stuchlik-Surowiak*

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## *Posel krotochwilny Mac Lac — spóźnione echo sowizdrzalskiej muzy czy przewrotny figiel weselnego gościa?*

Historia każdego miasta zna daty, które pomimo iż nie są zapisane w kronikach i wymykają się skrupulatnym obliczeniom większości badaczy, kryją w sobie wydarzenia i postaci warte uobecnienia. W odniesieniu do Kluczborka taką datą jest z pewnością dzień 23 lutego 1666 roku. Wtedy to bowiem Jan Fryderyk Biharzowski, pastor z Lubszy (powiat brzeski), ożenił się z Ewą Conradówną, córką kluczborskiego diakona ewangelickiego Jana Conradi. Wesele to zyskało szeroki rozgłos przede wszystkim w środowisku kluczborskich literatów, głównie ze względu na nietuzinkowe osoby państwa młodych.

O Ewie Conradi wiemy bardzo niewiele ponad to, iż w dniu ślubu liczyła sobie szesnaście lat, zmarła zaś w wieku lat trzydziestu siedmiu<sup>1</sup>. Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż zarówno jej ojciec, jak i brat Ludwik mieli już w owym czasie na swoim koncie kilka prób poetyckich, niezbyt jednak znaczących, co dość dobitnie podkreślił Wincenty Ogrodziński, nazywając pierwszego z nich „przygodnym literatem”<sup>2</sup>.

Dużo barwniejszą postacią był natomiast drugi główny bohater kluczborskiego wesela — Jan Fryderyk Biharzowski, którego dość awanturniczcy życiorys znamy dzięki badaniom Aleksandra Rombowskiego. W 1677

---

<sup>1</sup> A. Rombowski: *Zabytki śląskiej literatury mieszczańskiej ze zbiorów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*. „Pamiętnik Literacki” 1951, R. 42, z. 2, s. 459. Por. W. Dynak: *Z oleśnickiej drukarni na kluczborskie wesele*. „Annales Silesiae” 1986, T. 16, s. 8.

<sup>2</sup> W. Ogrodziński: *Dzieje piśmiennictwa śląskiego*. Katowice 1946, s. 67.

roku Biharzowski został kaznodzieją w kościele ewangelickim św. Trójcy w Brzegu, do którego uczęszczali na polskie nabożeństwa mieszkańcy okolicznych miejscowości. Dość szybko popadł jednak w konflikt z tamtejszym duchowieństwem, gdyż codziennie wieczorem, po zamknięciu bram miejskich, odprawiał nabożeństwa, w czasie których obiecywał rychłe nadejście Królestwa Bożego i wypędzenie papieża. Zapowiedział też, iż zwykła dziewczka powije syna, który zdobędzie Rzym i jako Mesjasz ustanowi na świecie nowe rządy. Niestety, wybrana przez niego kobieta urodziła dziewczynkę, a niefortunny mistyk zbiegł z Brzegu do Krosna Odrzańskiego<sup>3</sup>.

Prócz działalności kaznodziejskiej Biharzowski uprawiał także twórczość literacką. W 1682 roku wydrukował wiersz okolicznościowy, w którym opiewał zasługi Jana Ernestiego — autora podręczników do nauki języka polskiego<sup>4</sup>.

Z uwagi na powiązania młodej pary ze środowiskiem literackim i kulturalnym Śląska uroczystość z 1666 roku nie tylko stała się wydarzeniem osobistym, rodzinnym, lecz zyskała znacznie szerszy wymiar przypieczętowany niejako faktem utrwalenia jej na kartach utworów poetyckich. Wierszowane życzenia składano po polsku, łacinie i niemiecku, a lista gratulantów jest doprawdy imponująca. Wymieńmy jedynie najbardziej znaczące nazwiska: pastor kluczborski Adam Gdacjusz, pastor byczyński Samuel Pollucius, pastor roszkowicki Paweł Muscalius, rektor szkoły kluczborskiej Adam Deditius, rektor szkoły byczyńskiej Adam Albinus, diakon ewangelicki w Byczynie Jan Thyreus Puklerzski.

W oleśnickiej drukarni Jana Seyfferta opublikowano trzy znane nam dziś druki opiewające okoliczność ślubu Biharzowskiego z Conradówną, których autorami są wyżej wymienieni goście weselni. Do rąk państwa młodych trafiły zatem: *Acclamations* [...] — zbiór polskich, łacińskich i niemieckich epitalamiów, składający się z trzech części wiersz Jana Thyreusa Puklerzskiego *Związek wiekom długo pamiętny* [...] oraz przypisywany również Puklerzskiemu *Posel krotochwilny Mac Lac* [...].

Spośród wymienionych druków do naszych czasów dotrwały jedynie dwa: *Acclamations*<sup>5</sup> i *Posel krotochwilny Mac Lac*<sup>6</sup>. Oba znajdują się w Biblio-

<sup>3</sup> A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 458—459. Por. I. Kaczmarzyk: *Adam Gdacjusz. Z dziejów kaznodziejstwa śląskiego*. Katowice 2003, s. 46.

<sup>4</sup> Wiersz ten umieszczony został po przedmowie do: J. Ernesti: *Przewodnik pokazujący pilnemu, jako języka w krótkim czasie łatwie nabyć polskiego* [...]. Brzeg 1682. Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego. Sygn. 301084.

<sup>5</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego. Sygn. 446721. Przedruk w: A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 464—467.

<sup>6</sup> Biblioteka Uniwersytetu Wrocławskiego. Sygn. 446720. Przedruk w: ibidem, s. 474—478.

tece Uniwersyteckiej we Wrocławiu. *Związek wiekom długo pamiętny* znany natomiast jedynie z dziewiętnastowiecznego odpisu sporządzonego przez Bolesława Erzepkiego. Tekst ten przechowywany jest w zbiorach specjalnych Biblioteki Śląskiej<sup>7</sup>.

Bez wątpienia najoryginalniejszym i najbardziej niezwykłym utworem spośród tych, którymi uświetniono wesele Biharzowskiego i Conradówny, jest *Posel krotochwilny Mac Lac i rozmowa jego, którą miał ze swakiem i z Pałą w drodze, z wachą w bramie, a z gospodarzem i odźwiernym wesela w mieście, którego posyła do Kluzborka imieniem dwu duchownych Janes Chorosines z Beckowa na uciechę wesela dostojnego księdza Fryderika Biharzowskiego z Lupsze oblubieńca, a cnej panny Ewy Conradowny oblubienice, które w imię boże będzie obchodził w Kluzborku 23 febr. roku MDCLXVI*.

Autorem tekstu jest Jan Thyreus Puklerzski. Droga życiowa tego poety wiodła między innymi przez Królewiec (gdzie w 1643 roku podjął studia, których jednak nie ukończył z powodów finansowych), Wilno (gdzie objął posadę kantora w tamtejszej szkole), Swarzędz (w którym przebywał dwukrotnie, pełniąc obowiązki kaznodziei) oraz Gdańsk. W 1658 roku Puklerzski przybył na Śląsk, gdzie przebywał do końca życia, pełniąc funkcję diakona byczyńskiego i pastora w Polanowicach. Warto zaznaczyć, iż autor ten posługiwał się nazwiskiem w trzech językach, w każdym wywodząc je od słowa „puklerz”. Prócz formy polskiej oraz zlatynizowanej greckiej: Thyraeus, spotykamy także łacińską: Clypeatus.

O istnieniu *Posła krotochwilnego*, podobnie jak dwóch pozostałych druków napisanych z okazji kluczborskiego wesela, informował jedynie stary poniemiecki katalog kartkowy, na który natrafili badacze porządkujący wrocławską Stadtbibliothek i przystępujący do organizowania Biblioteki Uniwersyteckiej. Pożółkłe kartki owego katalogu zdawały się wszakże jedynym świadectwem istnienia epitalamiów, o czym pisał Aleksander Rombowski w artykule *W starym Wrocławiu*<sup>8</sup>. Długotrwałe poszukiwania przyniosły jednak efekty. Odnaleziono dwa spośród zaginionych druków, a na karty literatury śląskiej wkroczył dość specyficzny bohater — głodny, obdarty, aczkolwiek dość przedsiębiorczy włóczęga.

Pierwsi badacze tekstu wskazywali na jego społeczno-obyczajowy realizm, ludowość oraz satyryczny charakter<sup>9</sup>. Powszechnie podejmowano również problem związku tego utworu z literaturą sowizdrzalską, co pozwoliło między innymi Janowi Zarembie wysnuć wniosek o znacznym

<sup>7</sup> Biblioteka Śląska. Zbiory Specjalne. Sygn. R69/III.

<sup>8</sup> A. Rombowski: *W starym Wrocławiu*. „Odrodzenie” 1948, nr 45, s. 4.

<sup>9</sup> Zob. m.in. A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 478; J. Zaremba: *Polska literatura na Śląsku*. Cz. 1. Katowice 1971, s. 117 (oraz inne prace tego autora); S.M. Drozdowski: „*Posel Mac Lac*” — czyli jedyna śląska komedia rybattowska. „Świat i Życie” 1954, R. 9, nr 15, s. 1.

opóźnieniu tego typu twórczości na Śląsku w stosunku do Polski, w której zamilkła już wówczas muza sowizdrzałów<sup>10</sup>. Większości spośród tych teorii nie da się jednak utrzymać. Trudno jest bowiem wywodzić omawiany utwór wprost od zalegającej uliczne kramiki twórczości sowizdrzałów, a jego autora oraz adresatów czynić spadkobiercami owych żaków, klechów i rybałów zrzeszonych we „frantowskim cechu”. O zamierzonym kręgu odbiorców oraz najwłaściwszym sposobie prezentacji tekstów sowizdrzałskich informowali zresztą najpełniej sami ich autorzy:

Te rzeczy są niegodne, by były czytane  
W kościele, na ambonie, <ale są> nagane,  
W karczmie, między kompani, bo im będą radzi,  
Przeczytać ich przy stole gościom nie zawadzi.<sup>11</sup>

Przeto kiedyć się przyda zabawić w gospodzie,  
Każ sobie konew piwa przynieść ku ochłodzie,  
Jeśli w izbie gorąco, siadźże sobie w sieni,  
Potym tych konstytucyj dobywszy z kieszeni  
Czytaj dla towarzystwa, aby kart nie grali,  
Mniej zgrzeszą, ba i chętniej będą nalewali.<sup>12</sup>

Trudno oczywiście dopatrywać się podobieństw pomiędzy przedstawionym w obu utworach towarzystwem karczemnym a przybyłymi na wesele w Kluczborku zamożnymi gośćmi, stanowiącymi ówczesną śląską elitę intelektualną. O tym, iż utwór Puklerzskiego nasuwa skojarzenia z wytworami sowizdrzałskiej muzy, nie trzeba jednak nikogo przekonywać. Odwołań do patrona braci frantowskiej nie brakuje zresztą w samym tekście. Nieufny Gospodarz, zaskoczony niespodziewaną wizytą dziwnego gościa, snuje przecież domysły na temat jego pochodzenia, zastanawiając się, czy to „Sowizrzał czy Sadlak”.

Co było więc powodem pojawienia się na weselu w Kluczborku owego specyficznego gościa rodem z innego świata? Jediną satysfakcjonującą odpowiedź na to pytanie uzyskamy chyba tylko wówczas, gdy przestaniemy traktować ów tekst jako zapóźniony śląski odpowiednik literatury sowizdrzałskiej rozwijającej się w Polsce, a dostrzeżemy w nim to, czym był w istocie — literacką mistyfikację i weselny figiel dowcipnego autora.

<sup>10</sup> J. Zaremba: *Piśmiennictwo ewangelickie na Śląsku (do roku 1800)*. W: *Udział ewangelików śląskich w polskim życiu kulturalnym*. Warszawa 1974, s. 53.

<sup>11</sup> *Genealogia Nisidesa z Gratisem* — cyt. za: *Antologia literatury sowizdrzałskiej XVI i XVII wieku*. Oprac. S. Grzeszczuk. Wrocław 1985, s. XXVII.

<sup>12</sup> Jan Dzwonowski: *Statut* — cyt. za: *ibidem*, s. XXVIII.

O tym, iż *Posel krotochwilny* miał do odegrania zupełnie inną rolę i ukształtowała go inna potrzeba niż ta, która zwykle powoływała do życia druki sowizdrzalskie, informuje już sam tytuł utworu (przypominający nieco tytuł spolszczonej wersji niemieckiego *Eulenspiegla* — *Sowiżrzał krotofilny i śmieszny. Urodzenie, żywot, postępki i dokonania jego dziwne* [...]). Jedynie pierwsza część tekstu utrzymana jest w konwencji żartu i literackiej gry z czytelnikiem, któremu przedstawione zostają imiona poszczególnych bohaterów, a także pseudonim autora. Część druga ma charakter serio i przywodzi na myśl konwencjonalne utwory epitalamijne. Poznajemy więc prawdziwe imiona i nazwiska nowożeńców, datę i miejsce uroczystości oraz oficynę wydawniczą. Podobna jawność nie byłaby możliwa w twórczości rybałtowskiej, w której mistyfikacja służyła obronie przed cenzurą oraz literackiej prowokacji, wymierzonej między innymi w drażniącą sowizdrzałów tytułomanię szlachty<sup>13</sup>.

Jedynym ukrytym przez autora elementem było więc jego nazwisko, nie omieszczał on jednak zamieścić w tytule pewnych wskazówek, na tyle czytelnych, by zrozumieć je mogli nie tylko weselni goście, dla których być może ta zagadka była przeznaczona, ale także współczesny odkrywca utworu — Aleksander Rombowski. Rozwiązanie badacz odnalazł w następującym fragmencie: *Posel krotochwilny* [...], którego posyła do Kluzborka imieniem dwu duchownych Janes Chorosines z Beckowa [...]. Zdaniem badacza, Janes to Jan, dwóch duchownych ewangelickich przebywało zaś w tej części Śląska jedynie w Kluczborku oraz Byczynie i właśnie tę drugą miejscowość można powiązać, ze względu na podobieństwo brzmieniowe, z owym tajemniczym Beckowem. Zdaniem Rembowskiego, wszystko to „dobrze przystawałoby do Jana Thyreusa, duchownego w Byczynie”<sup>14</sup>.

Dawniejsi badacze *Posła krotochwilnego* zwracali uwagę na jego satyryczny charakter, dopatrując się w nim odwołań do problemu nierównej sytuacji materialnej ówczesnych pastorów. Mac Lac podąża przecież na wesele zamożnego księdza wysłany przez dwóch duchownych — Chudowskiego i Potrzebojskiego, których nazwiska jednoznacznie kojarzą się z biedą. Takie wnioski odrzucili późniejsi badacze tekstu, widząc w użyciu owego nazewnictwa jedynie zabieg komediowy<sup>15</sup>.

Posłużenie się pseudonimami miało niewątpliwie rozbawić zgromadzonych na weselu gości, całkowite odrzucenie satyrycznej wymowy utworu wydaje się jednak błędem. Potwierdzenia tej hipotezy szukać zaś należy w biografii samego autora, który na własnej skórze doświadczył

<sup>13</sup> Por. *Antologia...*, s. LXIV–LXVIII.

<sup>14</sup> A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 473.

<sup>15</sup> Por. W. Dynak: *Z oleśnickiej drukarni...*, s. 12.

problemów wynikających z braku pieniędzy. Z tego powodu musiał przecież przerwać studia, a późniejsze koleje jego losu, represje, prześladowania religijne i konieczność wielokrotnej zmiany miejsca zamieszkania również niewiele miały wspólnego ze spokojnym bytowaniem zamożnego proboszcza. O tym, iż wydarzenia te nie były pocie obojętne, świadczy między innymi fakt, iż w 1659 roku w jednym z epitafiów, które ułożył z powodu śmierci księżnej brzeskiej Zofii Katarzyny, podpisał się jako „wygnaniec”<sup>16</sup>. Być może więc zawarte w *Pośle krotchwilnym* aluzje, ubrane w kostium sowizdrzański, stanowiły dalekie echo osobistych przeżyć autora.

Prócz pseudonimów dwóch duchownych znaczące jest także nazwisko głównego bohatera. Mac (niem. *Matz*), Maciek, Maciej, Matys, Matyjasz — to imię chętnie nadawane różnym komicznym figurom zarówno polskiej, jak i zachodniej literatury (*Zwrócenie Matyjasza z Podola*, *Naenia abo wiersz żałosny na śmierć wielmożnego pana je<go> mo<ści> p<ana> Matysa Odludka, księżęcia ultajskiego, wielkiego hetmana łotrowskiego*), obsługujące zazwyczaj łotrzyków, hultajów i pijaków. Z takim właśnie rozumieniem owego imienia spotykamy się w utworze Jana Jurkowskiego *Tragedia o polskim Scyllirusie*, gdzie „Matys” — według wykładu autora w spisie osób — oznacza „pijanicę”<sup>17</sup>.

Spotęgowanie efektu komicznego przyniosło dodanie do owego nacechowanego imienia równie znaczącego nazwiska. „Lac” wywodzi się z języka niemieckiego, gdzie *Latscheln* oznacza ‘prowadzić się ordynarnie i łajdacko’, *Laetschel* — to ‘niedbały, ospały człowiek’, *Latzel* zaś to wyraz nazywający pieluszki. Określeniem *Latsch* (*Latsch* — *Casper*, *Latsch* — *Hans*) Niemcy na Śląsku zwykli nazywać niedbałego, leniwego i brudnego człowieka, czyniącego swoim zachowaniem komiczne wrażenie<sup>18</sup>. O tym, iż nazwisko głównego bohatera utworu jest znaczące, informuje już pierwszy wers tekstu, w którym Mac Lac ubolewa nad faktem, iż musi się ruszyć, by dostać kęs chleba, a przecież człek z niego „nader obciążny” [ociężył]<sup>19</sup>.

Towarzyszami głównego bohatera w jego wędrownym trudzie byli Swak i Wojtek Pała, postaci dobrze znane z rozmaitych opowiadań ludo-

<sup>16</sup> Por. A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 471, przypis 73.

<sup>17</sup> Zob. S. Grzeszczuk: *Nazewnictwo sowizdrzańskie*. „Prace Historycznoliterackie” 1966, z. 9, s. 61.

<sup>18</sup> Zob. A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 474, przypis 83; S. Rospond: *Dzieje polszczyzny śląskiej*. Katowice 1959, s. 312.

<sup>19</sup> Odpowiednim podsumowaniem owych wywodów niech będzie odkrycie poczynione swego czasu przez Aleksandra Rombowskiego. We wrocławskim Archiwum Akt Dawnych pod datą 1561 r. odnalazł on informację, iż w mieście tym mieszkał człowiek nazywający się *Matz* (*Mathis*) *Latz*. Por. A. Rombowski: *Zabytki...*, s. 474, przypis nr 83.

wych. I właśnie z perspektywy tych trzech osób, zgodnie z zasadami sowi-zdrzańskiego „świata na opak”, ukazał autor kluczborskie wesele i jego gospodarzy.

Wojtek Pała, „u pospólstwa Jozek”, to typowa figura komiczna — żarłok, którego niepoohamowanie w jedzeniu i piciu dało się już we znaki mieszkańcom Kluczborka. Zdemaskował go także Mac Lac, przypominając sobie, iż

kiedaś w jeden obiad zjadł po mierze kłozek,  
Ktemu kilka kołaczy dobrze namazanych,  
Jako je pospolicie zowią, przewijanych.

Nic więc dziwnego, iż obawiając się powtórzenia przez Wojtkę owego wyczynu, gospodarze kluczborskiego wesela wyrzucili go z miasta. Podobny los spotkał również w końcu tytułowego posła.

Zanim jednak Mac Lac przekonał się na własnej skórze, „iż kogo nie proszą, / Tego z wesela by psa na kiju wynoszą”, przyszło mu stanąć przed trzema bramami, przed którymi rozgrywają się trzy spośród czterech scen utworu. Pierwsza to pilnowana przez Wachę brama miejska i jedynie tę przeszkodę udało się bohaterowi pokonać. Pozostałe dwie bramy zostały przed nim zamknięte, gdyż ani Gospodarz nie użytył mu miejsca w gospodzie, ani Odźwirny nie zaprosił do weselnego stołu. Brama stanowi więc w utworze swoisty symbol podziału na dwa światy: świat dostatku, sutych biesiad, wesołej zabawy i świat żebraków, dla których te dobra są niedostępne.

Na prostotę fabuły i skromność ramy kompozycyjnej owego dialogu zwrócił uwagę Władysław Dynak, wysnuwając z tych spostrzeżeń wnioski, iż „niezwykle cenny jako dokument literacki nie jest więc *Posel krotchwilny* jakąś większą artystyczną rewelacją”<sup>20</sup>. W dalszej części artykułu badacz wymienia skrupulatnie wszystkie „artystyczne ograniczenia” utworu, do których, prócz „prymitywizmu” kompozycji, zalicza „wyłączność formy dialogowej” oraz „językowy głównie charakter komizmu, osiągnięty przez użycie gwarowego i żargonowego słownictwa”<sup>21</sup>.

Wnioski autora tylko pozornie wydają się słuszne, a jego błąd polega na przyłożeniu do tekstu Puklerzskiego narzędzi badawczych przystających do utworów o zupełnie innym przeznaczeniu. Wiersz ten nie był bowiem dziełem napisanym „dla potomnych”, zamierzeniem poety nie było nawet wychwalanie wesela i jego organizatorów. To uczynił w *Accla-*

<sup>20</sup> W. Dynak: *Z oleśnickiej drukarni...*, s. 11–12.

<sup>21</sup> Ibidem.



*mationes*. *Posel krotochwilny* powstał, jak zdradza sam jego tytuł, „na uciechę wesela”. Najprawdopodobniej był on więc wystawiony przed weselną publicznością na jakiejś zaimprovizowanej scenie, a w poszczególne role wcielili się być może uczniowie kluczborskiej albo byczyńskiej szkoły. I właśnie ten fakt tłumaczy dialogową formę oraz schematyczność kompozycyjną utworu.

Warto odwołać się w tym miejscu do spostrzeżeń poczynionych przez Juliana Lewańskiego, który rozważając możliwość realizacji scenicznej *Wyprawy plebańskiej*, zaznacza, iż z uwagi na wielość scen i rekwizytów musiało to być niezwykle skomplikowane. „Czy można było — pyta autor — pokazać na scenie podróż z wózkiem, z koniem luzakiem opornie człapiącym z tyłu, ładowanie legumin na tę starą marchę, odjazd Albertusa? — Zdaje się, że te trudne teatralne przedsięwzięcia mogły być realizowane przez dobrych aktorów sceny jarmarcznej, oscylujących zawsze między dialogiem a pantomimą”<sup>22</sup>.

Kluczborscy weselnicy do profesjonalistów z pewnością nie należeli. Sytuując aż trzy sceny przed bramą, miał więc autor *Posła krotochwilnego* zapewne na względzie, prócz wspomnianej już symbolicznej wymowy tego motywu, także ograniczone możliwości aktorskie i techniczne prowizorycznego teatru, w którym odbywało się przedstawienie<sup>23</sup>.

Potwierdzenie prawdziwości ustaleń dotyczących przeznaczenia dialogu przynosi także graficzna strona tekstu. Wydany on został dość niedbale, niektóre litery są zamazane, a korekta przeprowadzona nierzetelnie. Liczne usterki można dostrzec już na karcie tytułowej, na której nieprawidłowo przeprowadzono rozrzut symetryczny liter wzdłuż osi drukarskiej<sup>24</sup>. Wydaje się raczej niemożliwe, by uznana drukarnia, jaką niewątpliwie była oficyna Jana Seyfferta, wypuściła „w świat” tak nieprofesjonalnie wykonany druk. Jedynym wytłumaczeniem tego faktu może być więc jego jednorazowe przeznaczenie, ściśle związane z konkretną uroczystością.

Na zakończenie rozważań dotyczących *Posła krotochwilnego* warto zadać pytanie o stosunek tego utworu do twórczości epitalamijnej. Dialog Puklerzskiego przekracza z pewnością w znacznym stopniu

<sup>22</sup> J. Lewański: *Studia nad dramatem polskiego odrodzenia*. Wrocław 1956, s. 194–195.

<sup>23</sup> J. Lewański zaprzecza, jakoby *Posel krotochwilny* był utworem przeznaczonym na scenę, ponieważ wprowadzał zbyt wielu — aż sześciu — bohaterów. Badacz miał jednak na myśli scenę jarmarczną i uliczne trupy aktorskie, a nie jednorazowe przedsięwzięcie zorganizowane w celu rozbawienia weselników. Dla tego rodzaju realizacji scenicznej bardziej uzasadniona wydaje się rezygnacja z bogatej scenografii i wprowadzenie podobnej kompozycji poszczególnych scen.

<sup>24</sup> Por. W. Dynak: *Z oleśnickiej drukarni...*, s. 9.

ramy większości teorii określających cechy tego gatunku, należy jednak zaznaczyć, iż wcale im nie zaprzecza. Jedną z najpełniejszych definicji epitalamium, autorstwa Macieja Kazimierza Sarbiewskiego, określa je jako „utwór uświetniający wesele, przedstawiający pragnienia oblubieńca i oblubienicy, ich pochwały oraz samą uroczystość weselną”<sup>25</sup>. O tym, iż celem autora śląskiego dialogu było uświetnienie wesela, informuje już tytuł. A wzmianki na temat samej uroczystości weselnej są rozsiiane w całym tekście. Różnica polega tylko na tym, iż uroczystość widzimy z perspektywy nieproszonych gości. Taka „odwrócona” perspektywa narzuciła autorowi również konieczność wyboru formy językowej — potocznej, obficie przetykanej elementami gwarowymi<sup>26</sup>. Wszystko to dowodzi niepośledniego talentu, a także oczywiście sporego poczucia humoru kłuczborskiego literata, który konsekwentnie kreował swoje dzieło na druk sowizdrzański. Było to posunięcie o tyle przewrotne, że sceniczna realizacja utworów dramatycznych często towarzyszyła w owych czasach obchodom rozmaitych uroczystości, także weselnych, wykorzystywane do tego celu teksty cechował jednak najczęściej wysoki styl, wyszukane środki językowe oraz konwencjonalna, zwykle mitologiczna, tematyka. Puklerzski sięgnął natomiast do wzorca literatury niskiej, jarmarcznej, dając przy okazji świadectwo popularności tego typu twórczości na Śląsku<sup>27</sup>. Świadectwo takie odnajdujemy zresztą także w tekstach Adama Gdajusza, który pisał wielce zgorszony, iż wierni z upodobaniem „żartują nieprzystojnie, rymują szpetnie, czytają albo czytać sobie każą książki, albo insze pisma sprosne”, a nad religijne pieśni przedkładają „rozpustne frantowskie piosnki, które są trucizną dyjabelską”<sup>28</sup>.

Licznych nawiązań do twórczości rybałtów możemy się także doszukać w dialogach poszczególnych postaci epitalamium. Oprócz wspomnianej już aluzji do Sowizdrzała i Sadlaka, którą powitał głównego bohatera Gospodarz, znajdujemy tam również nawiązania do konkretnych tekstów. I tak na przykład rozmowa o koniu Wojtka Pały przywo-

<sup>25</sup> M.K. Sarbiewski: *O poezji doskonałej czyli Wergiliusz i Homer*. Przeł. M. Plezia. Oprac. S. Skimina. Wrocław 1954, s. 493.

<sup>26</sup> Językową stroną utworu zajął się szerzej S. Rospond: *Dzieje polszczyzny...*, s. 310—316.

<sup>27</sup> Do wypracowanego przez literaturę sowizdrzańską arsenału chwytów literackich sięgali między innymi autorzy siedemnastowiecznych śląskich utworów o zabarwieniu satyryczno-paszkwilanckim. Taki charakter mają na przykład *Polak w Śląsko, List o lisowczykach, Wiersze o lisowczykach, Płacz a Narzykani predykantów ze Śląska wygnanych w Namysłowski kraj*.

<sup>28</sup> A. Gdajusz: *Wybór pism*. Oprac. H. Borek, J. Zaremba. Warszawa—Wrocław 1969, s. 296—297.

dzi na myśl, co zauważył Julian Lewański, *Walną wyprawę do Wołoch ministrów na wojnę*<sup>29</sup>.

Niestety, większość zawartych w tekście aluzji jest już dla nas dzisiaj nieczytelna. Możemy jedynie przypuszczać, iż ponad trzysta lat temu na weselu Jana Biharzowskiego i Ewy Conradi siedzący za suto zastawionymi stołami ludzie świetnie się bawili, śledząc poczynania nieszczęsnego włóczęgi.

---

<sup>29</sup> J. Lewański: *Studia...*, s. 240.